

Anglia ZACISKA PASA

LONDYN, (PAP). — Rząd złożył w parlamencie projekt ustawy, mającej przyczynić się do zwalczania kryzysu ekonomiczno-finansowego. Projekt ten zawiera następujące zasadnicze postanowienia:

1 Rząd ma kierować surowce i węgiel do przemysłów eksportowych, cieszących się pierwszeństwem. Ma to służyć tym samym celom co kierowanie dystrybucją sił roboczych.

2 Próba wprowadzenia dłuższego dnia pracy w przemysłach kluczowych łącznie z kopalniami.

3 Drastyczne obciążenie importu luksusowego z krajów o mocnej walucie. Redukcja ta ma objąć m. in. benzynę, filmy i artykuły żywnościowe z Ameryki. Przewidziane jest też wzmocnienie kontroli rządowej nad importem tytoniu.

4 Obciążenie przydziałów żywności dla restauracji i oszczędnościowa zmiana systemu punktowego. Ograniczenia te nie obejmą prawdopodobnie kantonów fabrycznych, zwłaszcza w przemysłach eksportowych, cieszących się pierwszeństwem. Ograniczenia żywnościowe w gospodarstwach domowych mają być mniej dotkliwie niż w restauracjach, przewiduje się jednak dalszą redukcję racji mięsa, która już obecnie pozwala 4-roosobowej rodzinie na spożywanie tygodniowe zaledwie 3 funtów mięsa.

5 Zmniejszenie przydziałów benzyny dla pojazdów motorowych. Przewiduje się również obciążenie tych przydziałów na cele handlowe i nawet dla wojska. Zredukowanie kwoty dewiz, jaką obywatel brytyjski może wywieźć za granicę. Zarządzenie to ma być wprowadzone w życie bardzo szybko, powodując obciążenie dotychczasowej kwoty 75 funtów szterlingów rocznie do mniej więcej połowy tej sumy.

W środę zebrała się Rada Generalna brytyjskich związków zawodowych, reprezentująca 7 milionów członków, celem odbycia poufnej dyskusji nad powyższym projektem rządowym.

Jak słychać Rada zaaprobować plan premiera Attlee, zgadzając się również na kontrolę rekrutacji sił roboczych.

Anglia nie wycofa swych wojsk z Niemiec

BERLIN (PAP). Zastępca komendanta wojskowego strefy brytyjskiej Berlina W. Hynde oświadczył w dniu 5 sierpnia w przemówieniu radiowym, że Wielka Brytania nie wycofa swych wojsk z Berlina. Garnizon brytyjski pozostanie w Berlinie tak długo, jak długo będą tam przebywać garnizony pozostałych państw sojuszników.

Jeńcy niemieccy zwiedzają Izbę Gmin

LONDYN, (PAP). W dniu wczorajszym zwiedziła grupa jeńców niemieckich brytyjską Izbę Gmin. Jeńcy niemieccy byli gośćmi grupy posłów do parlamentu, w skład której weszli członkowie partii konserwatywnej, liberalnej i Labour Party. Jeńcy zjedli obiad w towarzystwie posłów.

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III Nr 213 (618)

DUBLIN
PIĄTEK 8
SIERPIEŃ 1947
DZIŚ 6 STRON
CENA 3 ZŁ.

Sprzeczne oświadczenie mężów stanu USA

Po rozmowach przedstawicieli USA w Paryżu

NOWY JORK, (PAP). Korespondenci „New York Times” i „New York Herald Tribune” donoszą z Paryża, że głównym tematem bieżących rozmów, między podsekretarzem Stanu USA do spraw gospodarczych, Claytonem, a ambasadorem USA w Londynie Douglasem, amb. USA w Paryżu Cafferym oraz politycznym doradcą generała Claya Murphya była sprawa dotychczasowej pomocy amerykańskiej, dla zachodniej Europy do czasu zatwierdzenia przez Kongres planu Marshalla.

Wobec małej nadziei zwołania specjalnej sesji Kongresu na jesień, co oznacza, że w najlepszym wypadku plan Marshalla nie mógłby wejść w życie przed marcem roku przyszłego, wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej tak w Anglii, jak i Francji spowodowanej wyczerpywaniem się rezerw dolarowych tych krajów, dyplomaci amerykańscy biorący udział w rozmowach paryskich, mieli dojść do przekonania, że natychmiastowa doraźna pomoc USA jest warunkiem przyszłego sukcesu planu Marshalla.

Dyplomaci amerykańscy uważają, że, aby plan Marshalla dał w przyszłości pozytywne wyniki, Stany Zjednoczone muszą dopomóc w przetrwaniu zimny państwom, które do niego zgłosiły swój akces.

Korespondent „New York Times” pisze że taka pomoc doraźna oblicza się na około 2 miliardy dolarów plus zwolnienie państw zachodnich od pewnych ciężarów finansowych. Zwolnienie to dotyczyło m. W. Brytanii drogą: 1) całkowitego przejęcia przez USA wydatków dolarowych na połączone strefy w Niemczech i 2) czasowego zwolnienia Angli z obowiązku płacenia dolarami swym dostawcom z tytułu bieżących transakcji importowych.

Opinia dyptomatów USA zebranych w Paryżu, ma to zako-

nić konferencję prasową. Minister Marshall oświadczył, że Stany Zjednoczone zgodzą się na to, by konferencja anglo-amerykańska zaczynająca się 12 bm. w Waszyngtonie wykroczyła poza ramy produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry i objęła m. in. zła-

W tym samym czasie gdy Attlee przemawiał w Izbie Gmin Marshall odbył w Waszyngto-

Minister Bidault nie wyjeżdża do Londynu

LONDYN, (PAP). W dniu 5 bm. w Londynie oficjalnie potwierdzono wiadomość, że francuski minister spraw zagranicznych Georges Bidault postanowił zrezygnować z wizyty w Londynie, w czasie której miał przeprowadzić ogólne rozmowy z min. Bevinem dokonać ratyfikacji anglo-francuskiego traktatu o sojuszu.

W dobrze poinformowanych

kołach londyńskich utrzymują, że decyzja ministra Bidault świadczy o pewnym napięciu stosunków między Wielką Brytanią a Francją.

Rzecznik Foreign Office zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek został ściśle określony termin wizyty ministra Bidault w Anglii w związku z ratyfikacją traktatu o sojuszu.

Francuska polityka wobec Niemiec nie uległa zmianie

PARYŻ (PAP). W dniu 5 bm. francuskie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało komunikat, w którym zaprzecza oświadczeniu Bevina, złożonym w poniedziałek w Izbie Gmin, jakoby polityka francuska wobec Niemiec uległa zmianie. Komunikat głosi, iż Francja w żadnym wypadku nie zgadza się na oddanie przedsię-

biorstw przemysłowych Zagłębia Ruhry w ręce dawnych właścicieli niemieckich.

Zdaniem ministerstwa, kontrola nad Zagłębiem Ruhry winna być oddana wszystkim sojusznikom dla dobra całej Europy, nie wyłączając Niemiec.

Nawiązując do odmowy Bevina wyrażenia zgody na rozciągnięcie kontroli czterech mocarstw nad Zagłębiem Ruhry bez analogicznej kontroli nad całym przemysłem niemieckim, komunikat stwierdza, że

godzenie postanowień umowy pożyczkowej anglo-amerykańskiej. Marshall powiedział, że mimo, iż nie jest tego całkowicie pewny ma jednak nadzieję, że złagodzenie to będzie mogło nastąpić bez zgody Kongresu.

Charakterystycznym jest to, że jednocześnie na innej konferencji prasowej min. skarbu USA Snyder oświadczył, że Stany Zjednoczone poczyniły już wszelkie swe koncesje, jakich mogły dokonać bez zgody Kongresu.

Te jednoczesne sprzeczne oświadczenia 2 członków rządu wywołują raz jeszcze trudności, z jakimi spotyka się kwestia pomocy zagranicznej w Stanach Zjednoczonych.

Polityka USA, która na terenie międzynarodowym dąży do zwalczania brytyjskich planów socjalizacji przemysłu niemieckiego oraz stawiania przez Francję na pierwszym miejscu kwestii bezpieczeństwa, a na froncie domowym ma do pokonania nastroje wrogo Kongresowi republikańskiemu, nie jest całkowicie uzgodniona nawet w łonie samego gabinetu.

ZSRR nie dopuści do przewagi prawicy na Korei

MOSKWA, (PAP). — Z Seula donoszą, że w pracy komisji mieszanej dla spraw Korei wykazywały trudności z powodu nowego stanowiska delegacji amerykańskiej, żądającej konsultacji nawet z tymi koreańskimi partiami i reakcyjnymi, które występują przeciwko zawartej w Moskwie w 1945 roku umowie amerykańsko-radzieckiej w sprawie Korei. Kierownik delegacji radzieckiej gen. Szytkow oświadczył na konferencji prasowej, że punkty widzenia delegacji radzieckiej i amerykańskiej uległy już ostatnio znacznemu zbliżeniu, jednakże nowe żądanie delegacji amerykańskiej unicestwia dotychczasowy dorobek komisji.

Gen Szytkow stwierdził, że delegacja radziecka wyraziła już zgodę na listę 119 partii południowej Korei, z których 74 należy do prawicy, 34 do ugrupowań lewicowych, 11 do centrum, przy czym północna Korea stanowiła strefę radziecką, ma być reprezentowana jedynie przez 28 partij. Kierownik delegacji radzieckiej podkreślił, że żądanie Amerykanów dopuszczenia do konsultacji nawet reakcyjnych partii, występujących przeciwko umowie moskiewskiej, podyktowane zostało pragnieniem delegacji amerykańskiej ustalenia stosunków trzech do dwóch między przedstawicielami prawicy i lewicowych partii, do czego Amerykanie w toku obrad komisji mieszanej sami się otwarcie przyznali. (w)

ka, ma być reprezentowana jedynie przez 28 partij. Kierownik delegacji radzieckiej podkreślił, że żądanie Amerykanów dopuszczenia do konsultacji nawet reakcyjnych partii, występujących przeciwko umowie moskiewskiej, podyktowane zostało pragnieniem delegacji amerykańskiej ustalenia stosunków trzech do dwóch między przedstawicielami prawicy i lewicowych partii, do czego Amerykanie w toku obrad komisji mieszanej sami się otwarcie przyznali. (w)

Terror w Grecji

LONDYN, (PAP). Jak donosi agencja Reutersa 48 powstańców ujętych w ostatnich dniach w Macedonii skazanych zostało w środę wieczorem na karę śmierci przez sąd wojskowy w Kazana i Ceres.

Trzy kobiety aresztowane podczas oblężenia w Gravana (Macedonia) skazane zostały na dożywotnie więzienie.

Falszywy gest gubernatora Dewey'a

NOWY JORK, (PAP). W związku z przypadającym na dzień 1 września Dniem Pracy, gubernator stanu Nowego Jorku Dewey czcący kandydat republiki na prezydenta w USA, ogłosił oświadczenie wypowiedziane się za utrzymaniem zasady organizacji zawodowego ruchu robotniczego oraz umów zbiorowych. Oświadczenie Deweya należy uznać wyłącznie za element jego kampanii wyborczej i za odpowiedź na zarzuty milczenia w sprawie polityki pracy. Fakt, że oświadczenie Deweya trzymane jest w tonie bardzo ogólnikowym i nie porusza ani razu spornego problemu ustawy antyrobotniczej, Taft-Hartleya wskazuje, że mimo pewnego ukłonu w stronę świata pracy Dewey nie zamierza zrazić sobie konserwatywnej większości partii republikańskiej.

Pożyczka USA dla Grecji wraca do Ameryki

NOWY JORK, (PAP). Departament stanu podał w dniu 5 bm. do wiadomości, że firmy amerykańskie zawarły z rządem greckim umowy w sprawie odbudowy zniszczonych w Grecji dróg, linii kolejowych, mostów i portów. Koszty odbudowy w wysokości 82.400.000 dol. pokryte zostaną z pożyczki przysługującej Grecji przez USA.

Amerykańska ofensywa na Grecję

trwa

W ciągu ostatniego czasu sytuacja polityczna w Grecji zastrzyła się jeszcze bardziej. W kraju trwa nadal walka żywiołów demokratycznych przeciw przemocy faszystowskiej, szerzy się terror klikki rządowej. Znikają wciąż za przepastnymi bramami więzień osoby podejrzane o sympatyzowanie z demokratami, zaś dla działaczy demokratycznych jedyną karą jest śmierć.

Za kulisami tych krwawych konfliktów poruszają się jednak niezamierzony upiórny cień obcych interwentów. Do portów greckich zawijają okręty amerykańskie wioząc „pomoc” USA dla Grecji. Dziwna jest trochę ta pomoc. Naród grecki potrzebuje bowiem wielu rzeczy i towarów, a otrzymuje tylko... różne asortymenty broni. Przychodzą karabiny erkaemy i cekaemy, czołgi i armaty. Wszystko przystosowane jest do walki w okolicach górskich. Zbieg okoliczności? Bynajmniej. Przeciwnie w górach szerzy się ruch partyzancki, na zdławieniu którego zależy Amerykanom nie mniej niż Tsaldarisowi.

Greckich faszystów trzeba jednak nie tylko uzbrajać, trzeba ich także pouczać. I tu amerykańscy opiekunowie również nie zaniedbują swoich obowiązków. Odbywają się tajne narady między przedstawicielami sztabu greckiej armii rządowej i sztabowcami amerykańskimi i brytyjskimi. Przygotowania do ofensywy jesiennej przeciw powstańcom są więc w pełnym toku.

Wydarzenia te nie wyczerpują jednak całokształtu posunięć amerykańskich. Drugim terenem ich działalności jest forum ONZ-u i odnośnie ministerstwa w Waszyngtonie. Chcąc uzyskać wpływ na rozwój sytuacji w Grecji również za pośrednictwem ONZ, przedstawiciele USA wysunęli podczas ostatniej debaty Rady Bezpieczeństwa nad sprawą grecką propozycję utworzenia stałej komisji „badającej” sytuację na Bałkanach.

Komisja ta była potrzebna tylko i wyłącznie Stanom Zjednoczonym. Odpowiednia ilość protegowanych amerykańskich tej komisji zapewniłaby sekretariatowi stanu możliwość wysnuwania takich wniosków jakie są mu potrzebne. W ten sposób Rada Bezpieczeństwa stałaby się w rękach USA organem dogladającym interesów amerykańskiej finansjery, a nie instytucją powołaną do stania na straży pokoju. Równocześnie Ameryka uzyskaby za pośrednictwem takiej komisji możliwość wpływania na sprawy wewnętrzne państw sąsiadujących z Grecją.

Realizację tych zamiarów udało remniło „veto” delegata radzieckiego. W odpowiedzi szpalty prasy amerykańskiej zaryły się ostrzeżeniami przed kryzysem ONZ, przed „nadużyciem władzy”, oraz badaniami nad „kompromitowaniem Rady Bezpieczeństwa.”

Równoległe do tej otwartej kampanii przeciw obronie krajów demokratycznych i narodu greckiego przed ostatecznym jego pogrążeniem w otchłani faszystów, przystosowuje rząd amerykański nową koncepcję. Ameryka usiłuje za wszelką cenę odwrócić uwagę opinii światowej od wewnętrznej katastrofy greckiej i zrzucić całą winę na Jugosławie, Albanię i Bułgarię. Nieoficjalne doniesienia podają, że delegat USA w Radzie Bezpieczeństwa Johnson otrzymał już nowe instrukcje od Mar-

shalla. Zrodziły się trzy plany, z których jeden będą Amerykanie prawdopodobnie usiłowali wprowadzić w życie.

Wobec weta radzieckiego i niemożności ukonstytuowania komisji ONZ-owskiej, projektuje Sekretariat Stanu utworzenie komisji poza ONZ. W skład tej komisji miałby wejść przedstawiciel USA, Anglii i Grecji. Komisja miałaby za zadanie nadzorowanie terenów położonych w pobliżu północnych granic Grecji. Najprawdopodobniej rezultatem tej „opieki” anglososów byłoby to, że prasa Hearsta miałaby znów okazję zapełnienia swych łamów sążnistymi wiadomościami o „faktach naruszania

przez agresywnych sąsiadów pokojowej Grecji.”

Drugi projekt przewiduje oskarżenie Jugosławii, Bułgarii i Albanii o wywoływanie niepokoju na Bałkanach. Oskarżyć miałyby same Stany Zjednoczone przed Radą Bezpieczeństwa. USA domagałoby się podjęcia akcji skierowanej przeciw tym krajom. Jednakże nawet Sekretariat Stanu nie wierzy w skuteczność tej metody, gdyż tendencyjność takiego oskarżenia byłaby aż nazbyt widoczna i jaszkrawa.

Najwięcej szans ma projekt ostatni: przekazanie sprawy Grecji Generalnemu Zgromadzeniu ONZ. Nad tą koncepcją najbar-

dziej się zastanawiają niektóre koła USA. Chodzi o to, że na Generalnym Zgromadzeniu mocarstwu nie przysługuje prawo weta, a wystarczy poparcie 2/3 członków, Amerykanie liczą tu na swoich protegowanych i sprzymierzeńców, których ilość w ONZ zbliża się do wymaganego minimum przy głosowaniu.

Jaki z tych projektów będzie zrealizowany narazie — nie wiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, że nacisk amerykański na rząd grecki nie zmniejszy się, a przeciwnie będzie wciąż wzrastał. Nie zmniejsza się też subsydiowanie antynarodowych i antydemokratycznych posunięć tego rządu. Aby sytuacja w Grecji uległa zmianie musi otrzymać głos sam naród grecki i musi się skończyć ingerencja anglosaska.

Wystąpienie delegata Polski dr. Langego na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK, (PAP). — We wtorek wieczorem, po debacie nad skargą egipską Rada Bezpieczeństwa powróciła do sprawy greckiej.

Delegat Grecji, Dendramis, oskarżając północnych sąsiadów Grecji o popieranie powstańców wezwał Radę do podjęcia przeciwko nim kroków przewidzianych w rozdziale 7 Karty ONZ.

Dyskutowany był również kompromisowy wniosek dra Lange'go, który — jak wiadomo — zaproponował rezolucję wzywającą cztery kraje bałkańskie do przedsięwzięcia kroków celem przywrócenia wzajemnych przyjaznych stosunków. Wobec zdecydowanego sprzeciwu delegatów USA i Wielkiej Brytanii przeciwko rezolucji polskiej, należy się liczyć z tym, iż nie uzyska ona na Radzie poparcia większości członków.

Ambasador Lange, broniąc swego wniosku, oświadczył, że stanowi on praktyczne rozwiązanie, które odrzucić może tylko ten, kto nie chce, aby porozumienie zostało osiągnięte. Od powiadając na ostrą krytykę delegata USA Johnsona, że rezolucja jego jest tylko odwołą-

niem się do dobrej woli stron, dr. Lange oświadczył, że większość rezolucji Rady Bezpieczeństwa jest w istocie tego rodzaju apelem i że mimo to udało się w ten sposób położyć kres wojnie w Indonezji. Ambasador Lange zaznaczył, że nie jest politycznie mądrze dążyć do nieosiągalnego porozumienia.

Delegat francuski Parodi wy-

raził nadzieję, że sprawa grecka nie oprze się o Generalne Zgromadzenie ONZ. Parodi ostrzegł Radę przed podejmowaniem zbyt pochopnej akcji i wezwał do przyjęcia kompromisowego rozwiązania.

Wystąpienie Parodi'ego, wymierzone głównie przeciwko delegatowi USA, uważa się za poparcie kompromisowego stanowiska polskiego.

Zw. Radziecki demaskuje Imperialistyczne dążenia USA w Grenlandii

Dziennik „Trud” stwierdza, że w ostatnim czasie wzmógł się silnie nacisk USA na Danię w sprawie ustąpienia Grenlandii Stanom Zjednoczonym. Dziennik radziecki obala twierdzenie Amerykanów, że chcą oni zawrzeć umowę z Danią w sprawie Grenlandii w ramach ONZ, gdyż — jak stwierdza „Trud” — statut ONZ nie przewiduje możliwości ustąpienia baz wojskowych przez jednych członków ONZ innym członkom tej organizacji.

„Trud” uważa, że Stany Zjednoczone gwałcą umowę z Danią z 1941 roku, przewidującą natychmiastową ewakuację wojsk amerykańskich z Grenlandii po zakończeniu wojny z Niemcami. Stany Zjednoczone posiadają w Grenlandii wielkie bazy wojskowe, a ostatnio wybudowali tam jeszcze jedną tajną bazę morską i prowadzą u silne poszukiwania bogactw naturalnych, spodziewając się znaleźć tam pokłady uranu i toru. Pisząc dalej, że w krajach skandynawskich, plany amerykańskie wobec Grenlandii popiera tylko reakcja — „Trud” oświadcza — że polityka amerykańska w sprawie Grenlandii staje się coraz bardziej eksperymentalna i odzwierciedla ona dążenia imperialistyczne amerykańskiego kapitału finansowego.

Przedsiębiorcy są zmuszeni rezygnować z antystrajkowych klauzul „Taft-Hartleya”

NOWY JORK, (PAP). — W ostatniej chwili — jak już donosiliśmy — doszło do zawarcia kompromisu między związkiem robotników samochodowych a zakładami Forda w Detroit, co umożliwiło uniknięcie strajku, wyznaczonego na dzień 5 bm.

W myśl osiągniętego porozumienia w ciągu jednego roku mają być przeprowadzone rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej z pominięciem antystrajkowych klauzul karnych, przewidzianych w ustawie Tafta - Hartleya. Zakłady Forda zobowiązały się, że w ciągu tego roku nie będą domagały się od związku odszkodowania z tytułu ewentualnych strajków.

Związek zastrzegł sobie prawo ogłoszenia strajku generalnego, jeżeli rokowania nie dadzą rezultatu.

Rozmowy ambasadora Winiewicza z ministrem Marshalllem

WASZYNGTON, (PAP). W dniu 6 sierpnia ambasador RP. Józef Winiewicz odbył dłuższą rozmowę z sekretarzem stanu gen. Marshalllem. Dziennikarzem, wśród których wizyta ta wywołała duże zainteresowanie ambasador Winiewicz oświadczył, że rozmowa dotyczyła całokształtu stosunków polsko-amerykańskich co do szeregu za-

sadniczych zagadnień gospodarczych. Ambasador Winiewicz złożył sekretarzowi stanu memorandum na temat raportu pułkownika Harrisona o sytuacji gospodarczej w Polsce. Memorandum to podkreśla konieczność zrewidowania stosunku rządu Stanów Zjednoczonych do sprawy udzielenia Polsce pomocy pouniwersyteckiej.

PRZEGLĄD PRASY

To nie powinno się powtórzyć

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

zamieszcza artykuł A. Kubickiego, który omawia jedno z najbardziej ważnych zagadnień związanych z procesem Augustyńskiego i innych p. t. „Sprawa księdza Pawlina. Wypadek, który nie powinien się powtórzyć.”

„W procesie redaktora „Gazety Ludowej” Augustyńskiego zasiada obok niego administrator domu „Pomy” i proboszcz parafii na Tamce ksiądz Pawlina. Akt oskarżenia zarzuca mu działalność wywiadowczą oraz przechowywanie i rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw.”

Tak rozpoczyna swój artykuł A. Kubicki. Nie ulega już dla nikogo wątpliwości, że ksiądz Pawlina zasiadł na ławie oskarżonych nie dlatego, że jest księdzem, ale po prostu jako obywatel polski sądzony za konkretne czyny, które popełnił i dlatego nie to jest ważne w tej sprawie i inny zupełnie moment podkreśla autor artykułu:

„Nam chodzi o co innego: o tę tezę, którą rzekomo wspólnie kierowali się i ksiądz Pawlina i Maciej, teze, która sprawiła, że wykradł MBP znalazł się w raporcie „Stocznia” pracującej dla wiadomych ośrodków obcych, o tezę, że „przed księdzem nie ma tajemnic”. Ta teza nie może być tolerowana i wydaje się nam, że właśnie ośrodki katolickie, ośrodki duchowieństwa, ośrodki związane z kościołem powinny we własnym interesie najbardziej dobitnie zabrać głos w tej sprawie. Ksiądz jako doradca sumienia, może wiedzieć wszystko co dotyczy spraw osobistych wlernego. Ale TAJEMNICA SŁUŻBOWA, A TYMBARDZIEJ TAJEMNICA PAŃSTWOWA NIE JEST SPRAWĄ OSOBISTĄ. Wykazy broni czy etaty personalne to nie grzech spowiedny. TO SĄ RZECZY, KTÓRE TYLKO ŚWIADOMA ZŁA WOLA MOŻE PODCIĄGAĆ POD KATEGORIĘ SPRAWY SUMIENIA.”

W tej sprawie głos powinien zabrać Kościół i powiedzieć wszystkim wiernym, że:

„ktokolwiek w imię wiary katolickiej, imię swego duchownego powołania namawia kogось z wierznych do udzielenia mu tajemnic państwowych, do zbierania informacji politycznych, wojskowych, gospodarczych nie mających nie wspólnego z wiarą katolicką i kościołem, ktokolwiek w imię wiary i swego kapłańskiego powołania namawia innych do podziemnej antypaństwowej roboty ten nadużywa imienia wiary, nadużywa imienia kościoła, nadużywa swej duchownej szaty.”

Imperialiści Holenderscy gwałcą uchwały ONZ

LONDYN, (PAP). — Według doniesienia rozgłosni Jogiakarta, rząd indonezyjski oskarża Holandię o pogwałcenie zaleceń Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania działań wojennych w sześciu wypadkach, a mianowicie przez: 1) zajęcie Gombongu, miasta położonego o 160 km. na zachód od Jogiakarty, 2) ostrzeliwanie wsi Pingit w dniu 5 sierpnia, 3) wywiad samolotowy na południe od Malang, 4) zajęcie miejscowości Crisses we wschodniej części Jawy, 5) operacje „oczyszczające” na Madurze oraz 6) operacja „oczyszczająca” na Sumatrze.

Państwo w trosce o dzieci

Radosny i piękny dom w ośrodku RTPD w Śródborowie

Wszyscy pamiętamy przedwojenne nasze sierocińce. Widywaliśmy nie rzadko na ulicach miasta sunące kolumny dzieci z sierocińców — w długich sukienkach w paski (wszystkie jednakowe). Dzieci jakieś sztywne, nakrochmalone, twarzyczki przeważnie blade, przedwcześnie poważne, obojętne. Napiętowane kalectwem społecznym własnego sieroctwa, ponadto darzone cłwym współczuciem „lepszych sfer” i czynników rządowych, które zresztą niezbyt paliły się do zajmowania losem tych w dziedzicznych, pozostawiając je niemal wyłącznie na łasce instytucji dobroczynnych i zakonnych.

Takie refleksje nasuwają się, gdy zwiedzamy Dom Dziecka RTPD w Śródborowie. Refleksje jaskrawo - kontrastowe, radosne, że ta przeszłość już minęła. Sama nazwa — Dom Dziecka — to właśnie nie sierociniec, nie przytułek, nawet nie Zakład wychowawczy, ale właśnie Dom Dziecka, bo jest jego dom, jego własny, jego życiem wypełniony dom. I dom ten zmierza do tego, żeby być dla dziecka domem przytulnym, miłym, ciepłym. W Śródborowskim Domu Dziecka wszystko co widzimy potwierdza słusność tej nazwie. Choćby sam wygląd dzieci. Różnokolorowe sukienki nawet rozmaite „fasony” — do twarzy, nawet chłopcy nie ubrani szablonowo. Kierownictwo Domu stara się o tę różnorodność świadomie. Myliłby się ktoś, kto by upatrywał w tej tendencji niezdrowe pobudzenie jakiejś kokieterii czy snobizmu. Ujawnia się w tym, na drobnym odcinku życia dzieci, słuszną tendencją do stworzenia pewnej naturalnej dla dzieci radości, zrobienia dzieciom przyjemności. A co najważniejsze: zespół dzieci nie wygląda bezbarwnie, sztywno, klasztornie, lecz jest właśnie rozmaity jak rozmaite są dzieci i w ogóle ludzie.

W Śródborowie, praca, radość i nauka spletały się w nie rozerwalną całość. Praca jest nauką, i nauka jest pracą. Praca, jest radością a nie przykrym narzuconym obowiązkiem. Istniejący samorząd — Rada Dziecięca sam wyznacza dyżury, sam je wykonuje. Trzeba przyznać, że z ogromnym powodzeniem. Zespół wychowawców czuwa tylko nad jakością. Dzieci same sprzątają i to wszędzie — od własnych sypialni, korytarzy, jadalni i innych pokoiów do umywalni itd. (dom jest skanalizowany). Nie widzi się w ciągu dnia personelu technicznego. Widzi się wszędzie i tylko dzieci. Dzieci pomagają w kuchni, dzieci podają do stołu — sprawnie, szybko i zreźnie. Wszystko pokazuje główny dyżurny z czerwona opaską na ramieniu. Dyżurni zmieniają się codziennie.

Zwiedzamy dom. Schludne sypialnie, bardzo, może za bardzo skromne (brak mebli), ale czyste i estetyczne wzorowo utrzymane korytarze i schody — wszędzie kwiaty, czyste są również najbardziej „intymne” miejsca Domu. Na podwórku siatkówka; jest również kort tenisowy, ale wymaga remontu. Zwiedzamy gospodarstwo. Duża królikarnia obiekt zainteresowania i pracy starszych chłopców rozległy kurnik — naturalnie państwo dzieci, nie. tysiąc pięćset krzaków

midorów — dzieci same podlewają, grządki z warzywami, poletko kartoflane, inspekty. Są tu własne ogórki. W warzywniku zwracają uwagę tabliczki — są to grządki indywidualne, obok tego grządki ogólne.

A nauka? Prawie wszystkie dzieci (z wyjątkiem dzieci w wieku przedszkolnym) chodzą do szkoły powszechnej czy gimnazjum, żadne z dzieci nie pozostało na drugi rok, żadne z dzieci nie ma dwójek. Znaczna grupa dzieci uczy się muzyki. Dom ułatwia dzieciom wybór zawodu.

System wychowawczy? Dom Dziecka w Śródborowie, jak wszystkie domy dziecka RTPD, daje dzieciom wychowanie prawdziwie demokratyczne nie w postaci pogadanek czy uroczystych pochodów, lecz w samej codziennej treści życia, w kulcie pracy, w krzewieniu prawdziwego koleżeństwa, w pogłębieniu świadomego patriotyzmu. Codziennie — informacja prasowa. Co pewien czas — przegląd prasy. Ścisły

kontakt z miejscowym oddziałem wojska. Warto podkreślić, że Akademię 1-o Majową w Śródborowie urządził Dom Dziecka RTPD „do spółki” z wojskiem. Pięknie doprawdy przedstawiają się wzajemne stosunki chłopców i dziewcząt — oparte na wzajemnej przyjaźni i prawdziwym koleżeństwie. Gdy któryś z chłopców zbrudzi sobie koszulę dziewczynka mu wypierze, wyprasuje, natomiast przy myciu podłóg dziewczęta tylko zbierają wodę, chłopcy zaś gorliwie szorują, bo są silniejsi. Ow naturalny podział pracy nie zostaje przez nikogo narzucony, lecz jest wynikiem zdrowego poczucia solidarności i współpracy. Nawet gazetka ścienna Domu ma piękną nazwę „Braterstwo”. Dom nie zna żadnych kar. Jakkolwiek mogłoby się to wydać dziwne i nieprawdopodobne, dyscyplina tu jest wynikiem całego systemu wychowawczego opartego na troskliwości personelu wychowawczego i uczuciu prawdziwej swobody dzieci. Opowiadano nam o pew-

nym chłopcu, który uciekł z domu do Warszawy, pociągnęła go praca gazeciarza (zajmował się zresztą tym, za nim dostał się do domu). Powrócił sam po kilku dniach. Zebrała się Rada Dziecięca, właśnie Rada Dziecięca, a nie Rada Pedagogiczna, żeby rozpatrzyć przewinienie chłopca. Posiedzenie odbywało się w obecności winowajcy. Rada wymierzyła chłopcu osobliwą karę: skazano go na... leżenie przez cały dzień w łóżku, chociaż ubranie leżało przez cały czas na stole. W końcu dnia skruszony chłopak uroczystie przyrzekł, że swoich „wycieczek” zaniecha. I słowa dotrzymał. Dotrzymał, bo za ową „karę” stał autorytet kolektywu dzieci.

Pięknie i radośnie jest w tym Domu. Piękna okolica, piękne położenie, piękny sam dom (dawniej pensjonat dla zamożnych kupców), ale najpiękniejszy jest duch panujący w Domu: zdrowy, serdeczny, twórczy duch zespołu wychowawców i dzieci — razem skupionych tu we wspólnym celu.

Na czym odbywano podróże morskie w starożytności

W starożytnej Grecji pierwotne podróże morskie odbywano na niewielkich łodziach żaglowych. Łodzie te były równocześnie okrętami towarowymi i pasażerskimi. W dobie mykeńskiej i w pierwszych wiekach okresu helleńskiego flota handlowa Grecji liczyła tylko niewielką ilość łodzi żaglowych. Łódź taka składała się z belek, na których spoczywał spód okrętu, boki zaś utworzone były z „zeber”, obitych deskami. Poza tym łódź miała dwa małe pokłady w przedniej i tylnej części statku. Na pokładzie tylnym znajdował się sternik, który kierował okrętem za pomocą steru — wiosła o kształcie szerokiej łopaty. Na górnej krawędzi boków przymocowane były wiosła.

Wzdłuż boków statku stały ławki, na których zasiadali wiosłarze, w środku okrętu wznosił się maszt. Tył okrętu wygięty w łuk kończył się zazwyczaj liściastą ozdobą, przód miewał często kształt głowy zwierzęcej. Liny i żagiel uzupełniały to urządzenie.

W czasach późniejszych po VI wieku starano się o zwiększenie pojemności i trwałości okrętów. Technika budowania statków udoskonalała się coraz bardziej. Zyskiwały one na

szybkości i zwinności. Zwiększała się też ciągle ilość portów. Najważniejszym z nich był port Aten, Pireus, starannie budowany i rozbudowywany w różnych okresach.

Pół minuty żałoby — dzień i noc zabawy

Japonia obchodziła we wtorek dwulecie zniszczenia Hiroszimy. Tylko pół minuty poświęcono smutnym rozmyślaniom nad skutkami bomby atomowej. Reszta dnia przeznaczona została na tańce, śpiewy i zabawy. Świeceno odrodzenie zniszczonego miasta, które według słów burmistrza — „było ofiarą na ołtarzu pokoju świata”.

O godzinie 8,15 rano dzwonił w wieży, ustawionej na tym samym miejscu, gdzie nastąpił wybuch bomby, błąd przez 30 sekund, a 10.000 tłum, kornie pochylony, modlił się za dusze 100 tysięcy zabitych.

Po tym radośnie zagrały orkiestry i śpiewały dzieci, aby

święcić pokój. Wieczorem ognie sztuczne i latarnie kolorowe oświecały niebo, a poważni przedstawiciele rządu czytali tłumom orędzie generała Mac-Arthura, premiera Katayamy i członków rządu.

Maszyna — uniwersalny matematyk

Rozwiązywanie współczesnych problemów technicznych i fizycznych wymaga bardzo często dokonywania w krótkim czasie wielkiej ilości obliczeń. W związku z tym wielkiego znaczenia nabiera tak zwana

„maszyna matematyka”, specjalny przyrząd do liczenia, obliczania i rozwiązywania najbardziej zawiłych zadań matematycznych i fizycznych wynaleziony przez uczonych radzieckich.

Modelowanie elektryczne daje możliwość dokonywania obliczeń skomplikowanych konstrukcji, maszyn, przyrządów i aparatów. Specjalne maszyny „kopiują” ruchy samolotów, okrętów, turbo - generatorów, blumingów. Przed kilku laty w instytucie energetycznym skonstruowano pierwszą maszynę tego rodzaju, nazwano elektrointegratorem. Obecnie zakończono montowanie i próby dróg, bardziej udoskonalonej. Umożliwia ona rozwiązywanie nader ważnych dla fizyki, matematyki i techniki problemów.

Radzieckie elektrointegratory w ciągu kilku sekund określają wytrzymałość samolotu przy różnych wstrząsach, reagowanie turbogenerators przy regulowaniu i t. d. Przy pomocy maszyny jeden człowiek w ciągu kilku godzin może rozwiązać zadanie, które w zwykłych warunkach wymagałoby przeszło rok pracy.

W tym szaleństwie jest cel Współcześni pokutnicy

W średniowieczu istniały specjalne związki ludzi, tak zw. pokutników, którzy dążąc do coraz to większej doskonałości ducha, umartwiali swe ciała, każąc swym towarzyszom chłostać się aż do krwi.

I dziś, w pełnym rozwoju kultury, znajdują się ludzie, którzy dla zdobycia poklasku i sławy torturują się aż do zupełnego wyczerpania.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, kraju pełnym kontrastów i rozbieżności obyczajowych, działości i pomysłów, odbywają się taneczne imprezy tak zw. maratony, na których tancerze starają się utrzymać w tańcu na parkiecie jak najdłużej, celem uzyskania nagrody, no i sławy wytrzymałości.

Ostatnio taka impreza miała miejsce w Collinsville, stanie Illinois, pierwsza po zakończeniu wojny światowej. Do zawodów stało kilkadzie-

siąt par tanecznych. Ta, która najdłużej utrzymała się na parkiecie, miała otrzymać nagrodę w wysokości 800 dolarów.

Po 1154 godzinach „tańca”, a raczej chodzenia, utrzymała się tylko jedna para, ale tak wycieńczona i osłabiona, iż w chwili wręczenia nagrody straciła zupełnie przytomność. Dopiero przywołany lekarz ocucił ją na chwilę zalecając „laurentom” gruntowne leczenie w sanatorium ze względu na bardzo osłabiony organizm i system nerwowy.

Kto organizuje tego rodzaju imprezy? Istnieją w Nowym Świecie ludzie, dla których przypatrywanie się kilkutygodniowym torturom bliźnich jest najwyższą przyjemnością i satysfakcją. Tacy sadyści nie żałują grosza na organizowanie śmiertelnych maratonów tanecznych i rozpowszechniają je za pośrednictwem prasy. Łączna suma

nagród wynosi 1500 dolarów. Zawodnicy muszą przestrzegać co do jęty regulamin, o ile nie chcą zostać wyeliminowani z zawodów. A regulamin jest surowy, jak surowi, nieludzie są ci, którzy go opracowują i organizują barbarzyńskie imprezy. Przewiduje on między innymi, iż zawodnicy przez 24 godziny na dobę muszą tańczyć z małymi przerwami kilkuminutowymi co godzinę, podczas których wolno im odpoczywać i posłać się, ale tylko w pozycji stojącej. O ile zawodnik dotknie kolanami ziemi, wówczas zostaje wyeliminowany z zawodów.

Maratony taneczne zostały zapoczątkowane w roku 1920 i rozszerzyły się po całych Stanach Zjednoczonych. Rekord wytrzymałości osiągnął pewien młodzieniec, który w roku 1932 potrafił utrzymać się na parkiecie tańcząc przez 47 dni. Wyeliminował on wszystkich zawodników a w końcu i samego siebie, gdyż na skutek śmiertelnego wycieńczenia organizmu i choroby, która rozwinęła się w ciągu trwania zawodów, padł na ziemię trupem, nie zdolawszy podjąć z rak organizatorów nagrody.

Międzynarodowe braterstwo młodzieży gwarancją pokoju Batalion Pracy młodzieży jugosłowiańskiej we Wrocławiu

WROCLAW, (PAP). Do Wrocławia przybył z Warszawy batalion pracy młodzieży jugosłowiańskiej w liczbie 107 osób. Gości powitała na dworcu delegacja młodzieży wszystkich organizacji. W imieniu Komitetu Polsko-Jugosłowiańskiego przemówił prof. Jakubiec, w imieniu zaś młodzieży dolno-śląskiej ob. Stęplewski. Po zwiedzeniu Państwowej Fabryki Wagonów i cmentarza radzieckiego, goście zagraniczni będą obecni na przedstawieniu „Halki”, po czym następnego dnia wyjadą do Wałbrzycha, Jeleniej Góry i Katowic.

Skarb Wikingów znaleziony

nad Morzem Bałtyckim

Na wyspie Gotland nad Morzem Bałtyckim mieszkał stary rybak Larsson wraz z swoim czteroletnim wnuczkami Stigem. Pewnego dnia mały chłopak przyniósł dziadkowi jakieś srebrne pieniądze i ozdoby, stare jak świat. Naprawdę staruszek biedził się nad rozpoznaniem tych monet i kosztowności, które odnalazł był wnuczek w piasku w pobliżu jego zagrody. Dopiero w mieście poinformowano go, iż są to monety arabskiego pochodzenia i datują się z tych czasów, kiedy Wikingowie utrzymywali ożywione stosunki handlowe z ludami, żyjącymi nad Morzem Czarnym. Skarb, który odkrył mały chłopak, został umieszczony w państwowym muzeum, a mały znalazca hojnie został wynagrodzony w zamian pieniędzmi szwedzkimi.

Akcja „Przemysł dla wsi” na nowych torach

Dotychczasowe wyniki akcji „Przemysł dla wsi” nie były całkowiście zadawalające. Towary przeznaczone dla konsumenta wiejskiego docierały do niego nierzadko z dużym opóźnieniem, zdarzało się czasem, że chłop wogóle ich nie wykupował.

Usterki w rozprowadzeniu leżały z jednej strony w nieuczciwości personelu obsługującego, z drugiej w niedociągnięciach systemu, zorganizowanego przez PCH. Sieć rozdzielcza była rzadka, słabo rozbudowana, dystrybutorzy z dalszych miejscowości nie dążyli nieraz wykupić towaru, rozchwytywanego przez okolicznych detalistów od razu po nadejściu. Wadliwie był też sporządzony rozdzielnik, nie uwzględniający ani ilościowego stanu ludności w poszczególnych powiatach, ani jej potrzeb pod względem asortymentu towarów.

Obecnie w organizacji akcji M-50 nastąpiły pewne zmiany, które powinny przyczynić się do sprawniejszego rozprowadzania wyrobów przemysłu tekstylnego pomiędzy ludność rolniczą. „Społem”, zamiast dotychczasowych 50% obejmie 70% rozdzielnictwa, zaopatrując spółdzielnie spóżywców, spółdzielnie Rolniczo-Handlowe i Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, Centrala Tekstylna obejmie zaś pozostałe 30%, rozprowadzając materiały do sklepów uspołecznionych i prywatnych. Natomiast agentom PCH przypadnie w niektórych wypadkach rola pośrednicząca hurtowego.

Jednocześnie dla sprawowania nadzoru i kontroli zostaną powołane na wszystkich szczeblach samorządu Komisje Kontroli społecznej dla akcji „Przemysł dla wsi”. Będą one miały za zadanie opracowywanie rozdziałników zapotrzebowania na szczeblu wojewódzkim i powiatowym, przy jednoczesnym

przeprowadzaniu na swoim terenie lustracji detalistów, dystrybutorów i t. p. Rozdzielnik opracowany będzie na podstawie klucza procentowego z uwzględnieniem ilości mieszkańców, zamieszkałych na danym terenie. Zapotrzebowanie układać będzie komisja pod kątem widzenia lokalnych potrzeb, do których musi być dostosowany asortyment i jakość towarów.

Komisja taka na szczeblu wojewódzkim ukonstytuowała się wczoraj na konferencji w WRN na której byli obecni przedstawiciele Prezydium, partii politycznych, organizacji przemysłowych, spółdzielczych oraz ruchu zawodowego i kupiectwa. Powołano Wojewódzką Komisję Kontroli Społecznej, której przewodniczącym obra-

ny został członek Prezydium WRN ob. Cwikliński.

Na pierwszym zebraniu powzięte zostały 2 ważne uchwały. Zatwierdzony został na podstawie klucza ludnościowego, rozdzielnik towarów w ramach akcji „Przemysł dla wsi”, w sposób następujący: Biała Podlaska 6%, Biłgoraj 5%, Chełm 6%, Hrubieszów 6,5%, Kraśnik 7%, Krasnystaw 7%, Lubartów 5%, Łuków 6%, Puławy 8%, Radzyń 4%, Siedlce 6%, Tomaszów 6%, Włodawa 3%, Zamość 6%, Parczew (obsługujący gminy z powiatu włodawskiego, lubartowskiego i radzyńskiego) 3,5%, Lublin — miasto (Sp. R.-H. i LSS obsługujące ludność z gmin innych powiatów) 5% i Lublin — powiat 10%.

Jednocześnie dla usprawnienia i ułatwienia kontroli zarów-

no nad handlem prywatnym jak uspołecznionym i spółdzielczym Komisja Kontroli Społecznej uchwaliła, że Oddziały Społeczne powinny nadsyłać do Rad Narodowych odpisy faktur dla spółdzielni na towary „M-50”. Sklepy prywatne i uspołecznione natomiast muszą przedstawiać Radom Narodowym rachunki na pobrane w zakresie tej akcji materiały, co będzie warunkować przydział i odsprzedaż każdej następnej partii towaru przez Centralę Tekstylną.

Na następnym zebraniu Komisji Kontroli Społecznej omówione zostaną sprawy organizacji tych Komisji na szczeblu powiatowym i gminnym oraz ustalony zostanie asortyment towarów na zapotrzebowania na przyszły sezon.

Ten projekt
nie udał się

Ulica Lipowa spełnia obecnie poważną rolę jako arteria łącząca dworzec kolejowy z zachodnią dzielnicą miasta. W chwili obecnej mnóstwo pojazdów konnych i mechanicznych codziennie przejeżdża tą ulicą. Wąska jezdnia całkowicie nie odpowiada panującemu tu ruchowi. A przecież ul. Lipowa ma wszelkie dane, aby stać się arterią w całym tego słowa znaczeniu.

Tymczasem Zarząd Miasta zamiast poszerzyć jezdnię przez wycięcie kilku drzew, stojących pośrodku ulicy, zbudował ni to chodnik ni to jezdnię, na której leżą śmiecie, a której zamiatać nie można, gdyż po takim „porządku” spoczywające pod namiastką ziemi i żwiru tłuczki cementowe wyszłyby na wierzch. Niesamowity kurz w ciągu dnia potęgą je jeszcze unoszący się żwir. Pomysł z ulicą Lipową stanowiączy nie udał się Zarządowi Miasta.

W cukrowni Rejowiec

(Reportaż od własnego korespondenta)

Rozmontowane do najmniejszej śrubki urządzenia cukrowni stwarzają widok kompletnego chaosu. Ale w cukrownictwie jest już taka zasada. Najprymitywniejsza maszyna przed rozpoczęciem nowego sezonu musi być rozebrana i dokładnie zbadana. Tylko wtedy jest gwarancja, że cała aparatura nie zawiedzie. Kierownik warsztatów mechanicznych przy cukrowni w Rejowcu ob. Damski ma teraz pracy, jak to się mówi, po same uszy, Tzw. „martwy sezon” w cukrowni, bynajmniej nie jest martwym dla robotników warsztatowych, tym bardziej przy dzisiejszych nieco trudnych warunkach powojennych. Jeśli brak jakiejś części trzeba ją zrobić własnymi siłami i zasobami. Ob. Damski, były wieloletni prosty robotnik obecnie

jako kierownik warsztatów, daje sobie radę.

— Cukrownia musi być gotowa przed rozpoczęciem sezonu i będzie gotowa nie ma gadania — mówi z uśmiechem kierownik.

I rozlega się dźwięczne stukanie młotów w przestronnych halach fabryki.

Tymczasem murarze w zamazanych wapnem i kreją kombinacjach wspinają się wysoko na rusztowaniach pod sufit z wiadrami i szczotkami. Robota wre, przedsiębiorstwo w oczach się odnawia.

Z dyrektorem cukrowni inż. Eugeniuszem Kokolewskim spotkaliśmy się na fabrycznym podwórzu. Udzielił nam na najdalej idących informacji dotyczących ilości zapasów materiałów pomocniczych oraz wszystkiego niezbędnego co

potrzebne jest dla pomyślnego rozpoczęcia sezonu. A więc: węgiel, kamień wapienny, smary itp. sprowadzone już są w dostatecznej ilości.

— Jeśli chodzi o buraki to w tym sezonie będziemy ich mieli mniej więcej o 50 tys. q więcej niż w poprzednim — mówi dyrektor. Niestety nie znamy jeszcze jakości surowca, jeśli chodzi o zawartość cukru, nie mniej jednak burak cukrowy wyrasta przy dobrych warunkach wegetacyjnych.

— Panie inżynierze, jaka jest zdolność przetwórcza przedsiębiorstwa? — zapytujemy dyrektora.

— Do 400.000 q buraków — mówi dyrektor. W projekcie mamy obecnie uruchomienie suszarni wyłoków. Przeprowadzimy już odpowiedni remont.

— Ilu robotników zatrudnia cukrownia?

— Etatowych 250, zaś w czasie sezonu ponad 600 osób.

— Jakie mieliście trudności w pracy w zeszłym sezonie?

— Przede wszystkim brak było transportu, przy dostarczaniu surowca buraczanego, ale myślę, że w przyszłym sezonie, który mamy zamiar rozpocząć w październiku tych trudności już mieć nie będziemy ponieważ tabor wagonowy znacznie się powiększył.

Zwiedzamy jeszcze piękne domy mieszkalne, przeznaczone dla robotników etatowych, robotniczą spółdzielnię oraz wzorowo urządzonej świetlicę.

Na pożegnanie dyrektor zaprasza nas, abyśmy odwiedzili przedsiębiorstwo, kiedy rozpocznie się sezon.

Wł. G.-ski

Ujęty wczoraj „bulbowiec” wyraża chęć złożenia zeznań. Złapaliśmy go w zagajniku, pod czas przemarszu. Brudny, kudłaty, zarośnięty o ponurym wejrzaniu, ubrany był w niemieckie buty, polski mundur i radziecki szynel. Udawał pastucha, nic nie wiedział i „gadał” jakąś niezrozumiałą gwarą. Niczego nie mogliśmy się od niego dowiedzieć.

Przemówił...

Teraz okazuje się, że mówi płynnie po polsku. Nazywa się Dymitr Moroz. Podczas okupacji służył w dywizji SS „Galizien”. Po rozbięciu swej jednostki wstąpił do UPA i zajmował się tylko „niewinnym” wywiadem. Prosi, żeby go traktować jako „jeńca wojennego”, bo przecież nie ma krwi polskiej na sumieniu.

Sierżant Paweł szybko zapisuje.

W toku zeznań bandyta podaje miejscowość, gdzie znajduje się bunkier.

Padają krótkie rozkazy.

Oddział z saperami ładuje się biegiem na furmanki. Na pierwszym wozie leży Moroz. Prowadzi. Paweł potrząsa znacząco trzymanym w ręku rewolwerem. W razie ucieczki — kula.

37 bunkier sierżanta Pawła

(Relacja uczestnika walk z U. P. A.)

Chałupa - bunkier

Jedziemy najpierw traktem, a później skręcamy w leśne wertypy. Po dwóch godzinach zbliżamy się do celu.

W pobliżu wsi Wyźłów, wśród gęstego lasu, na polance stoi odosobniona, zaniedbana chałupa.

Żołnierze szerokim kołem otaczają zabudowania i zbliżają się z karabinami gotowymi do strzału.

Cisza. Tylko wokół szumi las, od czasu do czasu trzaśnie poszycie pod stopą skradające się żołnierza, lub zaszeleszczą poruszone zarośla. Coraz to ciałniej zamyka się koło, coraz bardziej wzrasta napięcie.

W końcu dowódca traci cierpliwość. Ostrożnie skradają się od drzewa do drzewa, czołgając się poprzez otwartą przestrzeń, kryjąc się, sierżant zbliża się do chałupy. Oczekiwany strzał jednak nie pada. Leśniczówka jest opuszczona już od dłuższego czasu. Komin zimny, popiołu w palenisku nie ma. Izba pułkowa. Znać, że jest od dawna nie zamieszkała.

Nigdzie nie widać żadnego śladu umocnień, nic co by wskazywało na obecność bandytów.

— Nigdy nie widział — kiwa głową sierżant. — Dawać Moroz!

U wejścia do bunkru

Moroz prowadzi po stromej drabinie ma strych. Rozgarnia piasek na polepie i otę ukazuje się sprytnie zamaskowana kłapa. Rzeczywiście dopiero teraz rzuca się w oczy, że komin w izbie jest jakimś nienormalnie szeroki, a na poddaszu o wiele wyższy. Tu jest wejście do bunkru.

Bandyta przysięga się i zarzeka, że tam w dole nie ma nikogo. Prowadzi przodem. Paweł z pistoletem i latarką w ręce schodzi za nim.

Szyb ma kilka metrów głębokości. Na dnie Moroz otwiera jeszcze jedną kłapę i ukazuje się obszerna piwnica, w której po kątach ustawione są jakieś skrzynie.

Nagle bandyta szarpie się, wykręca i daje mura w jakiś żalozm w bocznej ścianie. Sierżant

błyskawicznie gasi latarkę i nad słuchuje. W ciszy rozlega się szczeł repetowanego karabinu.

Po omacku z zapartym tchem, żeby się nie zdradzić Paweł wy dostaje się na górę.

W ruch idzie dynamit

Nie wiadomo, ilu jest tam w dole. Te podstępne gady mogą mieć w zapasie rozmaite niespodzianki. Decydujemy się: rwał!

Saperzy podkładają pod komin w izbie 5 kg trotylu. Cała chałupa wylatuje w powietrze. W podłodze zaje jedynie otwór obetonowanego szybu. Żołnierze kopią obok głęboki dół i zakładają jeszcze porcję materiału wybuchowego.

Ponowny wybuch wstrząsa powietrzem i spod pokładu gruzu przelęgają grube bierowiona, a z boku widnieje otwór rury wydechowej (wentylatora). Paweł przykładą ucho do rury. Jakby się coś poruszyło.

— Granat!

Wrzucamy do otworu granat i zatykamy otwór. Po chwili gdzieś w głębi słychać guch.

wybuch. Przez wentylator dochodzą nas stłumione jęki. Wydobywają się kłęby gazu.

Zrywamy i belkowanie. Ciemno od dymu. Jęki są coraz cichsze. Gałęziami rozpędzamy dym i wchodzimy do środka z palcem na cynglu.

W kącie leży Moroz, zupełnie odurzony gazami, przy nim karabin. Wszędzie porozkładana jest różnego rodzaju broń.

Badamy labirynt. Okazuje się, że w bunkrze były 3 ubikacje na dwóch kondygnacjach, połączonych między sobą krętymi przejściami.

Widocznie znajdował się tu magazyn bandy. Znajdujemy kilka CKM-ów, 5 RKM-ów, automaty, karabiny, skrzynki z granatami i amunicją. Znajduje się tu apteczka, karabiny, skrzynki z granatami i amunicją. Znajduje się tu apteczka, zaopatrzona w niemieckie leki i 3 ciężkie skrzynie z literaturą. To materiał propagandowy UPA i archiwum.

Zdobytych w bunkrze materiałami załadowaliśmy 2 furmanki. A później 2 porcje po 5 kg trotylu i... gniazdo faszystów ukraińskich wylatuje w powietrze.

Jeszcze jeden bunkier UPA przestał istnieć.

— To będzie już 37-my — znaczą na kolbie sierżant Paweł.



Burza nad Lubelszczyzną wyrządziła milionowe szkody

POGOTOWIE RATUNKOWE:
tel. 22-73

STRAŻ POŻARNA:
tel. 11-11

KOMENDA MIASTA M. O.:
tel. 23-83

DYZURY APTEK:

Dzisiaj dyżurują następujące apteki:
Krak. Przedm. 29, Zamojska 23, Nowa 23, Narutowicza 27.

Dalsze przygotowania do obchodu Święta Lotniczego

Komisja Komunikacyjno - porządkowa zbierze się 13 sierpnia w sali Rady Miejskiej.

15 sierpnia odbędzie się ogólne zebranie Komitetu, na którym poszczególne sekcje przedstawią opracowany plan.

Jak donosiliśmy w poprzednich numerach, specjalna Komisja obraduje nad zorganizowaniem Święta Lotniczego. W tym celu Komitet wybrany na plenum wydzielił sekcje: propagandową, imprezową, finansową i komunikacyjno - porządkową. Poszczególne sekcje zbiorą się w terminach: propagandowa - 9 sierpnia w lokalu Lotu, finansowa 11 sierpnia w lokalu Lotu, imprezowa 12 sierpnia w tym samym miejscu.

Przyjmowanie czeków rozrachunkowych przez placówki pocztowo-telekomunikacyjne

Osoby i instytucje posiadające rachunki czekowe w Bankach P. K. O., K. K. O., Spółdzielniach Kredytowych, mogą, na pokrycie wszelkiego rodzaju wpłat, dokonywanych w placówkach pocztowych, wręczać czeki rozrachunkowe. Bliższych informacji udziela placówki pocztowe.

w/z Wicedyrektora
Naczelnik Wydziału
(-) Mgr. Leon BRZEZECKI

Kronika Milicjina

Motocykl wpadł na rowerzystę

Wczoraj na jadącego ulicą Zamojską rowerzystę Jana Szaconia, zam. Lubartowska 39 wpadł motocykl prowadzony przez Edwarda Grabowskiego zam. Karłowicka 12. Rowerzysta odniósł lekkie obrażenia, nieostrożny amator sportów motorowych wyszedł bez szwanku.

Dokąd

dzisiaj idziemy

REPERTUAR KIN
KINO APOLLO:
„My z Kronsztat”
Początek seansów: 1-szy godz. 18-ta 2-gi 17,30; 3-ci 20-ta.
KINO BAŁTYK:
„Miłość na lekarstwo”
KINO RIALTO:
„Nieuchwytny Smith”
REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
„Na Trasie”
TEATR MUZYCZNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
Dzisiaj pt. „Coraz lepiej”

W środę wieczorem przeszła nad woj. lubelskim niezwykle silna burza, połączona z huraganem. Burza przeszła pasem szerokości ponad 30 km z południowego zachodu na północny wschód. Wichur o szybkości ponad 20 m na sekundę wyrządził olbrzymie szkody. Samą burzę poprzedziła silna piaszczysta wichura.

Linia telefoniczna na Piaski przerwana

Silne ciosy wichru uszkodziły poważnie linię telefoniczną w kierunku Piask. Na 2 kilometrowym odcinku naprzeciw Majdanka zwalone przez huragan drzewa połamały słupy telefoniczne i poprzerywały przewo-

Płonie cegielnia na Bychawskiej

W czasie największego natężenia burzy koszary straży pożarnej zostały zaalarmowane dźwiękami syreny, dochodzący z Bramy Krakowskiej. Jak się okazało wobec przerwania połączenia telefonicznego między strażnicą a koszarami stojącej na wieży wartownik Zinicz Nikifor w ten sposób alarmował straż o pożarze, który powstał w stronie ul. Bychawskiej.

Na miejsce pożaru wyruszyły natychmiast 3 sekcje straży pożarnej pod dowództwem komendanta, ppor. Ambroziewicza.

Po przybyciu na miejsce okazało się, że płonie dach cegielni przy ul. Bychawskiej 107. Pod

dy. Zostało przerwane połączenie na Zamość i Chełm.

Również pod wpływem wichuru została przerwana na odcinku półkilometrowym za Niedrzwicą linia w kierunku Kraśnika. Zostało przerwane połączenie z Kraśnikiem, Janowcem, Biłgorajem i Jarosławiem.

Natychmiast po ustaniu burzy w teren wyruszyli kolumny monterów, które po sprawdzeniu uszkodzeń wzięły się do naprawy. Praca trwała do późnej nocy, poczym następnego dnia o 6 rano została wznowiona. Wczoraj wieczorem dzięki dzielnej postawie pocztowców, którzy pracowali nawet bez przerw obiadowych przez cały dzień, obie zerwane linie zostały pod wieczór naprawione, a połączenie przywrócone.

naporem huraganu komin cegielni zawalił się na dach i drugocząc go, otworzył jednocześnie szyby piecowe. Pożar zaczął się rozprzestrzeniać z błyskawiczną szybkością.

Dzięki ofiarności strażaków pożar zlokalizowano

Przybyłe sekcje pożarne mimo ciężkich warunków wzięły się energicznie do gaszenia pożaru. W międzyczasie ogień przetrzącił się na stojący w pobliżu budynek mieszkalny. Akcja ratownicza była niezmiernie utrudniona, gdyż wodę trzeba było dowozić z najbliższego, odległego

o 1 km hydrantu. Po 4 godzinnym zmaganiu się z żywiołem pożar ugaszono. Straty są jednakże dość znaczne. Spłonął dach na cegielni i zawalił się do pierwszego piętra budynek mieszkalny. Ofiarności strażaków należy dziękować, że pożar nie przyjął większych rozmiarów.

Szkody ma i elektrownia

Wichura wyrządziła również poważne szkody w sieci przewodów elektrycznych. Przerwana została sieć na Podwalu i na ul. Przemysłowej. Wichur poplątał sieci lamp ulicznych, porzywał bezpieczniki i izolatory. Zaraz po burzy pogotowie się ci otrzymało ponad 70 wezwań do naprawy uszkodzeń.

Za 2 mil. zł. szkód wyrządziła burza na Majdanku

Niebywała burza jaka nawieździła w środę Lublin, wyrządziła wiele szkód. Na terenie państwowego Muzeum szalejący wiatr porzywał dachy z 20 baraków, powyrwał drzewa, zniszczył wiele budynków itd.

Ogółem straty powstałe na skutek burzy oblicza się na ponad 2 mil. zł.

Plaga dzików w Tomaszowskim

Chłopi wioski Staje gminy Uhnów, pow. tomaszowskiego skarżą się, że od pewnego czasu nocami wychodzą z lasu całe stada dzików i niszczą pola zasadzone ziemniakami. Naoczni świadkowie stwierdzają, że można je spotkać nawet w biały dzień w przerębach leśnych.

Dziki w stosunku do ludzi zachowują się dość łagodnie. Na widok człowieka ustępują z drogi i kryją się w gąszczu leśnym. Nie mniej jednak szkody wyrządzone przez nie są poważne.

Lew zdechł z głodu a z niedźwiedzi zostały szkielety

Zamość jest jedynym miastem w woj. lubelskim, posiadającym zwierzyńiec. Tymczasem zwierzątko będące w tym ogrodzie przeżywa niesamowitą głodówkę. 9 szkieletów imitujących niedźwiedzie miota się w klatce na widok zbliżającego się człowieka. W momencie rzucenia czegokolwiek do zjedze-

nia zwierzęta te dostają szału. Czy Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego zdaje sobie z tego sprawę, iż taki stan rzeczy dłużej trwać nie może. Zwierząt nie można skazywać na powolną śmierć głodową w zamkniętej klatce, jak miało to miejsce z jednym lwem.

Czy tak było w rzeczywistości Amerykanin przekonał się na Majdanku

Wieści o straszliwym terrorku hitlerowskim w Polsce i masowych mordach popełnianych na spokojnej ludności dotarły za granicę. Mimo, że wiadomości o tych wszystkich faktach jakie miały miejsce u nas w kraju są prawdziwe, to jednak wielu cudzoziemców nie może w to uwierzyć, ponieważ zwyrodnienie Niemców przechodzi granicę ludzkiej wyobraźni.

Pewien Amerykanin p. Herber Hitchen pochodzący z miejscowości West Newtonts specjalnie przyjechał do Polski aby zoba-

czyć Majdanek oraz Oświęcim i przekonać się czy rzeczywistość tak wielkie jest bestialstwo Niemców jak się o nim mówi.

Wrażenia z pobytu w b. obozie koncentracyjnym na Majdanku p. Herbera Hitchena w dostatecznej mierze potwierdziły

te wszystko co o Niemcach jako barbarzyńcach się mówi. Po obejrzeniu miejsca kaźni p. Herber Hitchen wstrząśnięty do głębi powiedział: „To jest tak straszne i makabryczne, że jeżeli się tego nie zobaczy to trudno jest uwierzyć.”

Tani węgiel wolnorynkowy

Począwszy od przyszłego tygodnia wszystkie składy detaliczne węglowe w Lublinie otrzymają do sprzedaży węgiel

wolnorynkowy. Węgiel ten będzie mógł być sprzedawany każdemu w ilości od 10 do 50 kg na tydzień na 1 mieszkanie. Każdy kto będzie chciał zakupić węgiel w cenie 313 zł. za 100 kg będzie musiał podać swoje nazwisko i adres poczym pokwitować odbiór. Kontrola taka jest konieczna, aby węgiel nie przedostawał się w ręce spekulantów. Wobec znacznych ilości węgla wolnorynkowego, który w sierpniu i wrześniu zostanie dostarczony do Lublina cena tego artykułu na pewno spadnie.

Złodziej butów

30 lipca został zatrzymany za kradzież butów na targu przy ulicy Lubartowskiej, niejaki Zak Jan, lat 25, bez stałego miejsca zamieszkania. Następnego dnia złodziej odprowadzony do więzienia. wyrwał się konwoiu-

jącemu go milicjantowi i zbiegł. Obecnie po kilkudniowym śledztwie Zak został aresztowany ponownie w Kurowie i sprowadzony do Lublina. Stanie on wkrótce przed sądem.

Wicher wyrządził liczne szkody w poszczególnych budynkach. Na ul. Bychawskiej, Pawiej, Dalekiej z wielu domów zerwane zostały dachy. Dach został również zerwany na Drożdżowni lubelskiej oraz na szkole przy ulicy Bychawskiej.

Całkowite szkody wyrządzone przez onegdajszą burzę nie są jeszcze znane. Postaramy się o nich poinformować naszych czytelników w numerze jutrzejszym. Wiadomo tylko, że są one znaczne.



KAŻDY SVOJE

W dniu 1 sierpnia wszystkie domy w mieście powinny być posadzać wywieszony w bramie regulamin porządkowo - sanitarny.

Uplynie parę dni i dla zorientowania się poszliśmy sprawdzić, czy też nakazy miejskie są wykonywane. I cóż się okazało? Na przestrzeni od pl. Łokietka do ul. Kapucyńskiej, po parzystej stronie ul. Krak. Przedmieście w sześciu posesjach stwierdziliśmy brak wyżej wspomnianego regulaminu. W centrum więc, przeszło 30% domów wykazało lekceważenie zarządzeń.

Tak dozorey, jak i administratorzy nie zadali sobie trudu, - aczkolwiek mieli dość na to czasu, - aby druk taki w widocznym miejscu wywiesić. Jak w takim razie wygląda ta sprawa na innych ulicach, a zwłaszcza na przedmieściach? Indagowani dozorey zwalają winę na administratorów, ci z kolei na dozorców. Tego rodzaju przeczucie jest właściwie dziecięcina. Lenistwo dozorców jest wszystkim dobrze znane. Oni są przede wszystkim odpowiedzialni za nieporządek i mamy wrażenie, że oni powinni ponieść pewne konsekwencje. Naclskani ze strony czynników kontrolujących będą odpowiedzialni argumentowali u administratorów, właścicieli domów i nawet lokatorów. Może wtedy zapanuje jaki taki porządek.

LUDZIE CIENIE



„Złoto, złoto, kupuję, obrączki kupuję, dolary kupuję...” takie słowa słyszysz tu i ówdzie na terenie ulicy Lubartowskiej na przestrzeni od Kapucyńskiej do Pl. Targowego, Han-

dlarze operują w bramach, na chodnikach i koło wystaw sklepowych. Często też w owocarniach lub znanych sobie sklepach. Po terenie targowym kręca się naganiance. Są to specjaliści umiejący wyszukiwać wszelki możliwy towar, któryby był tylko złotem. Chodzą oni i weszają jak ogary, a rzadko kiedy naiwna zwierzyzna - chce coś kupić lub sprzedać - wymknie im się z rąk. Handelek idzie. Naganiance doprowadzają ofiary do grubych rybek, a te odpowiednio, preparują już klienta. Po dokonaniu transakcji bardzo często naiwny udaje się do jubilera i tutaj dowiaduje się, iż sprzedał za stratą, lub kupił marny gatunek kruszczy wart 30-40 procent wartości rynkowej. Lecz trudno wlnego już złapać. Tłum targowy jest jak mrowisko. Każdego może ukryć i każdemu może dać ochronę.

Jedyna rada dla naiwnych to: nie być naiwnym.

Ze sportu

Wycieczka LTK do Kazimierza

LTK, idąc zgodnie z dyrektywami Polskiego Zw. Kolarskiego, zalecającymi propagowanie sportu kolarskiego, organizuje szereg wycieczek krajoznawczo-turystycznych do najpiękniejszych okolic Lublina.

Pierwszą wycieczkę organizuje LTK w niedzielę, dnia 10 sierpnia do Kazimierza nad Wisłą połączoną ze zwiedzaniem zabytków historycznych.

LTK zaprasza wszystkich miłośników turystyki kolarskiej stowarzyszonych w klubach i organizacjach sportowych jak również i niestowarzyszonych do licznego udziału w wycieczce.

Zbiórka uczestników wycieczki 10 sierpnia o godzinie 7 rano w lokalu LTK — Cyrulicza 3.

Plon jednego posiedzenia Komisji Specjalnej

70 spekulantów i lichwiarzy zapłaci 754 tysiące zł.

Komplety orzekające Delegatury Komisji Specjalnej w Lublinie na swym wczorajszym posiedzeniu wymierzyły grzywny na ogólną sumę 754 tys. zł. za pobieranie wygórowanych cen i nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów o handlu. Jednocześnie postanowiono wystąpić do Komisji Specjalnej w Warszawie z wnioskiem o osadzenie w obozie pracy przymusowej na okres od 1 miesiąca do

2 lat 15 osób, oskarżonych o popełnienie różnych nadużyć i przestępstw natury gospodarczej.

Spośród ostatnio wymierzonych grzywien największą zapłaci właściciel hurtowni w Lubartowie, Rabucha Czesław, który skazany został na zapłacenie 75 tys. zł. za nieprzestrzeganie cennika i sprzedaż sody po wygórowanej cenie.

50 tys. zł. zapłaci Marczuk Zofia, właścicielka restauracji „Oaza” w Siedlcach, u której stwierdzono kilkakrotnie pobieranie wygórowanych cen. Na grzywnę w tej samej wysokości skazano Mazur Józefę, wia-

ścielkę wędliniarni w Chełmie, która sprzedawała słoninę po cenie 280 zł. za kg, wtedy, gdy kosztowała ona 230 zł.

166 nowych kontrolerów społecznych

W ramach akcji szkolenia członków Społecznych Komisji Kontrolnych do walki z lichwą i spekulacją Inspektorzy Delegatury Komisji Specjalnej w Lublinie przeprowadzili ostatnio kursy na terenie Zamościa, Chełma, Radzyna i Puław, w których uczestniczyło 166 osób, wydelegowanych przez organizacje społeczne i partie polityczne.

LUBELSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

uniważnia zagubioną koncesję Nr 513 z dnia 14.X.1945, na sprzedaż wyrobów Państwowego Monopoli Spirytusowego, wystawioną przez Urząd Akcyz i Monopoli w Lublinie.

866

— DROBNE OGŁOSZENIA —

NAUKA

SZKOŁA Masażu i Kosmetyki przyjmuje zapisy. Informacje Cicha 5/7. 869

KUPNO — SPRZEDAŻ

SPRZEDAM motocykl D.K.W. 200. Wiadomość Administracja „Sztandar Ludu”

SPRZEDAM motocykl D. K. W. 200. Wiadomość Administracja „Sztandar Ludu”

ROZNE

ZAMIENIĘ mieszkanie pojedyncze na większe. Wiadomość 1-go Maja 34. Wędliniarna. 864

ZGUBY

GLIWA Tadeusz uniważnia zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Kraśnik, oraz dowód osobisty. 863

UNIEWAŻNIAM zagubioną kennkartę wydaną w Krasnymstawie na nazwisko Zydek Michał. 865

UNIEWAŻNIAM zagubioną kennkartę na nazwisko Alicja Rosiak, zam. Lublin, Gliniana 1. 862

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Lublin Miasto na nazwisko Kroczyk Mirosław. 868

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód ko lejowy wydaný przez DOKP Lublin na nazwisko Gral Bronisław. 861

Drut w papierosie

Jestem szczególnym amatorem papierosów Nysa. Wypalam zazwyczaj dosyć dużo. Co prawda stwierdziłem, że gatunek tytoniu ostatnio się zepsuł i smak papierosów się pogorszył. Ale to co ostatnio znalazłem w papierosie „Nysa” stanowi szczyt wszelkich dodatków uszła chętniej.

Pałac papierosa z paczki nr R/VI 382 kupionej w Lublinie

zwrócić uwagę na to, że tytoń ma jakiś dziwny specyficzny smak i że popiół się nie osypuje. Po wypaleniu prawie całego papierosa okazało się, że w tytoniu znajdował się kawałek drutu, długości 4 centymetrów. Swój drogą — pomyślałem sobie — jak to dobrze, że ludzie palą papierosy, a nie jedzą. Bo wtedy, to bym się na pewno udławił.

Były strażnik więzienny skazany na 3 lata

Jan Azanow w czasie okupacji pełnił funkcję strażnika więziennego na Zamku lubelskim. Zachowanie jego w stosunku do więźniów było bardzo różnorodne. W zależności od humoru czasami był ich kluczem, rozdziałem po celach, lub dawał ćwiczenia karne na korytarzach „żabkę”, pelzanie, skakanie pod stół itd. Były to „niewinne” zabawy. Jednemu z więźniów uderzeniem kluczy złamał rękę. Innemu odciął palec przy pomocy drzwia.

Po przelocie w 1944 roku wyjechał na Zachód, gdzie zaczął pracować w Urzędzie Celnym jako dozorca. Przepadł przed 8 miesiącami w Gdańsku poznaj go jeden z maltretowanych więźniów. Oddał w ręce milicji.

Azanow stanął w dniu 7 sierpnia przed Sądem Okręgowym w Lublinie, by odpowiedzieć za swoje czyny. W toku rozprawy nie przyznał się absolutnie do winy. Świadkowie obrony poprzez swoje zeznania wniesli pewne szczegóły, które wykazały, iż b. strażnik był bardzo nerwowym człowiekiem, lecz w wielu wypadkach czynnie dopomagał więźniom i ich rodzinom. Dostarczał „grypsy”, przemycał wałki, paczki i ułatwiał spotkania więźniów z ich rodzinami. Sąd po przeprowadzeniu drobiazgowego badania wydał wyrok skazujący Azanowa na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg tegoż czasu.

Woj. Oddział PUR w Lublinie

ul. Ogrodowa 12

Ogłasza przetarg nieograniczony na remont 16 szt. pieców ogrzewalnych kaflowych w Woj. Oddziale P. U. R. w Lublinie, ul. Ogrodowa 12 w Referacie Gospodarczym, jak również tam należy składać oferty (kosztorysy) w zaklejonych kopertach do dnia 16 sierpnia b. r. do godziny 12-ej.

Woj. Oddział PUR zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienie przetargu.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Za Dyrektora Wojew. Oddz.

(—) J. Wiśniewski

Z-ca Dyrektora

870

Ogłoszenie przetargu

Komitet Rozbudowy i Odbudowy Zarządu Miasta Lublina ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót związanych z oczyszczeniem miasta z gruzów.

Oferty należy składać do dnia 11. VIII. 1947 r. godz. 11.

Informacji udziela Komitet R. i O. Trybunał II piętro, gdzie też oferenci mogą otrzymać za zwrotem kosztów ślepe kosztorysy. 867

LACK LONDON

13)

MEKSYKANIN

Pojedyncze te głosy zlewały się w jeden potężny ryk, który poczynał przypominać bojową pieśń stada zgłodniałych wilków.

Danny uczynił wszystko co mógł, aby powalić wroga z nienacka przy odliczeniu ósmej sekundy, zaś przed upływem dziesiątej Riverze udało się przemknąć nieoczekiwanie pod sznurami i przyjąć starcie. Teraz już sędzia począł brać czynny udział w walce odpychając ustawicznie Meksykanina i otwierając tym dla Danny Warda pole wszelkich możliwości, jakie może dać nieuczciwy sędzia.

Ale Rivera trwał na nogach. Świadomość jego przestała osłaniać mgła. Wiedział, że otacza ją go sami Gringowie, którzy nie mogli być uczciwymi ludźmi. W umyśle Meksykanina poczęły się znów rodzić dręczące wizje niepokojących wspomnień minionych lat. Zobaczył długie linie przerywających pustynię kolejowych szlaków. Znowu przemknęli przed jego oczyma surowi, rurales i constables amerykańscy, przesuwający

się wnętrza więzień i domów poprawczych, tłumy trampów, zebranych wokół zbiorników wody — jednym słowem cała bolesna i ohydna panorama jego ucieczki po strajku z rodzinnego Rio Blanco. A po tym ujrzał przepych czerwonego majestatu przebiegającego Meksyk wzdłuż i wszerz Wielkiej Rewolucji. Później znów wyrosły przed nim niezliczone szeregi karabinów. Twarz każdego z tych zniechęconych Gringów stała się dlań karabinem. Walczył przeciw jedynie dla zdobycia karabinów. Dla karabinów i Rewolucji. Walczył o przyszłość całego Meksyku.

A na widowni teraz już zaczęto interesować się osobą Riverzy. Publiczność nie mogła zrozumieć dlaczego właśnie ten chłopiec uniknął dotąd ciężarów, które mu się słusznie w ich oczach należały. Oczywiście musiał przeciw ulec w końcu. Dlaczego jednak trwał tak uparcie? Bardzo niewiele widział zresztą Rivera interesował jako bokser. Rekrutowali się oni przeważnie z tego stającego odsetka ludzi grających, których pasją jest stawianie na

fuksa. Byli zupełnie przeświadczeni o zwycięstwie Danny Warda, a jednak stawali na Meksykanina w stosunku 4:10 i 1:3. Zagadnienie ile okrzyków potrafi wytrzymać Rivera nie istniało dla nich. Było nic nie znacząca drobnostką. Postawiono nieco później zresztą oryginalne zakłady i na to. Niektórzy postawili na 7, inni zaś nawet tylko na 6 okrzyków. Zakłady zostały wygrane i ryzykanci poczuli obecnie zachęcać swego faworyta.

Rivera nie dał się powalić na ziemię. Podczas ósmego okrzyku przeciwnik jego próbował powtórzyć swój okrutny cios, ale bez skutku. A w dziewiątym okrzyku Rivera znów wprowadził w zdumienie całą widownię. Zmagając się z wrogiem rozerwał nagle jego uścisk za pomocą krótkiego, elastycznego rzutu pięścią, która nagle jak błyskawica podniosła się od pasa i uderzyła w wąskiej przestrzeni dzielącej ciała obu zapasników. Danny padł na ziemię i jedynym jego ratunkiem było znowu wolne odliczanie sekund. Na widowni zapanowało przerażenie. — Znakomity bokser został pobity, przy zastosowaniu własnej metody. Przeciwnik użył sposobu słynnego Danny Warda. Rivera nie próbował nawet napasać na przeciwnika. Kiedy tenże wstawał przy dziewią-

tej sekundzie. Sędzia zupełnie wyraźnie zastąpił Danny Warda usuwając się przezornie w razie zmiany sytuacji, kiedy pragnącym powstać był Rivera.

Skończyło się 10 okrzyków, a Rivera dwukrotnie już zastosował swój straszliwy cios, polegający na błyskawicznym wyrzuceniu pięści od pasa w sam podbródek wroga. — Boksera ogarnęła rozpacz. Nie dawał wprawdzie poznać tego po sobie. Na wargach jego wciąż jeszcze kwitł uśmiech. Ale Danny powrócił już do dawnego systemu okrutnych praktyk. Nie udało mu się jednak wyrządzić Meksykaninowi, poważniejszej szkody, natomiast sam został przezeń powalony po raz trzeci.

Danny nie przychodził teraz tak szybko do siebie i w jedynastym okrzyku stan jego był wprost oplakany. Ale nie bacząc na to Danny, aż do końca czternastego okrzyku wykazywał stale najwyższą klasę walki. Unikał uderzeń przeciwnika, zastąpił się, walczył z minimalnym nakładem energii, starając się przede wszystkim odzyskać straconą energię. Uciekał się również do sposobów niedozwolonych. Czynił to z całą przebiegłością boksera o wielkiej rutynie. Stosował przede wszystkim sztuczki uciekał się do podstępów, umiając nadać im wszelkie pozory wypadków nie

przewidzianych. Niekiedy wzięty rękawicę Riverzy zaciskając ją mocno między ramieniem swym, a ciałem lub przytłaczał przeciwnikowi usta rękawicą i tamował mu oddech.

W zwarciach bezpośrednich często szeptał Riverze swymi broczącymi krawiami, a jednak uśmiechniętymi wargami, różne złorzeczenia wprost do ucha. Wszyscy, poczynając od sędziego, a kończąc na ostatnim widzu, byli po stronie Riverzy i starali się dodać mu otuchy. Znali też zresztą bardzo dobrze jego plany. Danny uszkodzony już kilkakrotnie, obawiający się dalszych niespodzianek, całą swą nadzieję pokładał na pomyslności jednego ciosu. Odsłaniał się więc dla przyjęcia lżejszych uderzeń, wykręcał się, zmniejszał ataki, odsłaniał wreszcie, w łączności tylko po to, aby w odpowiedniej chwili zadać przeciwnikowi decydujący cios. Wzorem jednego ze swych poprzedników, boksera o wielkiej sławie, Danny potrafił wymierzać, nieoczekiwane i nagłe uderzenia lewej i prawej strony, w brzuch i twarz przeciwnika. Był w stanie czynić to wszystko. Znano ogólnie nadzwyczajną siłę, którą ramię jego zachowywały dopóty, dopóki ciało mogło utrzymać się na nogach.

(c. d. n.)